

Piotr Janica:
Toyota każdy fotel
sprawdza
na naszych
przysługach

str. 5



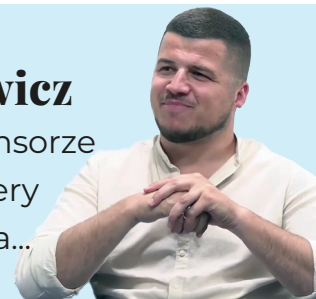
Emil Korczak:
To miejsce
bardzo sprzyja
dobremu leczeniu,
dobrej rehabilitacji

str. 4



Piotr Michalewicz
mówi o sponsorze
na cztery litery
i zaprasza na...

str. 11



NASZA LUBUSKA

nr 19 (57)
9-15 czerwca 2023
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne



Chociaż Andrzej Duda w popłochu próbował złagodzić skutki swego podpisu pod pisowską niekonstytucyjną ustawą Lex Tusk, to na Marsz Wolności zwołany przez Tuska 4 czerwca w Warszawie – według wyliczeń organizatorów – przyszło protestować blisko pół miliona ludzi. – Przyszliśmy tu po to, by wyrazić swoją złość, ale i nadzieję, że razem zmienimy Polskę! – mówił Tusk do zgromadzonych tłumów. Towarzyszyli mu m.in. Lech Wałęsa i gospodarz stolicy Rafał Trzaskowski. – Obronimy Polskę i obronimy wolność. Wolność od tych, którzy chcą nam mówić jak mamy żyć – wołał Trzaskowski. A Polacy skandowali: - Mamy dość!

Marsz Wolności miał się zacząć w samo południe, ale tłumy zebrane na warszawskich ulicach były tak wielkie, że powstał gigantyczny korek. W chwili, kiedy czoło pochodu dotarło do docelowego Placu Zamkowego, na odległym o 7 km Placu Na Rozdrożu, gdzie rozpoczynał się przemarsz, wciąż stały jeszcze tłumy, zasilane potokami ludzi z przyległych ulic. Uczestnicy marszu, którym nie udało się przecisnąć głównymi arteriami, docierali w okolice Placu Zamkowego, bocznymi, równoległymi ulicami. Warszawa pękała w szwach od ludzi z biało-czerwonymi flagami i europejskimi sztandarami.

- Udowodniliśmy, że ludzi dobrej woli jest więcej, że zwyciężymy, że pokonamy propagandę, pokonamy kłamstwo. Razem doprowadzimy do tego, że prawda będzie nazywana prawdą, a kłamstwo kłamstwem, a nie odwrotnie – komentował Donald Tusk.

Z województwa lubuskiego na marsz do Warszawy dotarła liczna reprezentacja mieszkańców regionu. Do udziału w marszu nawoływał od dwóch tygodni lider lubuskiej Platformy Obywatelskiej Waldemar Sługocki.

Michał Iwanowski

więcej o lex Tusk na str. 2-3

MIAŁ BYĆ APEL, WYSZEDŁ SKANDAL

Zielonogórcy radni PO ponownie chcieli spróbować wpłynąć na prezydenta Janusza Kubickiego, który od kilku miesięcy uparcie nie wydaje pozwolenia na budowę tzw. budynku pasywnego. Przygotowali specjalny apel, który miał być zaprezentowany na sesji rady miasta. Na posiedzeniu głos miał zabrać także szef firmy, która ma wybudować biurowiec – do Zielonej Góry przyjechał z Katowic. Do żadnej z tych rzeczy jednak nie doszło. Na wniosek Kubickiego zarządzono przerwę w obradach, która potrwa do... 27 czerwca. – Zachowanie prezydenta jest skandaliczne – komentuje radny Marcin Pabierowski.

więcej na str. 6



str. 7

W NUMERZE

Te kobiety widzą, jak
połączyć rolę matki i
businesswoman

str. 5

Tutaj dzieci mają głos,
czyli lubuski sejmik w
wersji „junior”

str. 6

Mamy ponad 80 potraw
na liście produktów
tradycyjnych

str. 8



NASZ KOMENTARZ

Alternatywna rzeczywistość



Jak to zwykle bywać w państwie PiS, zawsze, gdy rządzącym wytyka się, że działają bezprawnie, niekonstytucyjnie i z pogwałceniem jakichkolwiek norm i zasad, ci automatycznie zaczynają się propagandowy przekaz pod tytułem „W innych krajach jest identycznie!”. Nie inaczej jest w kwestii komisji dotyczącej „rosyjskich wpływów”. Prezydent, premier i ich akolici mówią „Choćby we Francji tak jest!”. No nie, wręcz przeciwnie.

Francuska komisja jest parlamentarną komisją śledczą, której powstanie umocowane jest w konstytucji. Co więcej, powoływana jest przez... opozycję w celu kontrolowania rządzących. Żaden członek komisji nie jest bezkarny, a każdy świadek ma szansę obrony. To tylko kilka, najbardziej rażących, różnic spośród wielu, wielu więcej...

Swoją drogą... Wyobrażacie sobie, że komisję śledczą w Polsce PiS powołuje opozycja, na jej czele stoi polityk np. PO, a sama komisja zajmować ma się badaniem oraz rozliczaniem afer i nadużyć polityków partii rządzącej? No właśnie.

Adrian Stokłosa

”

JESTEŚMY W SYTUACJI,

GDZIE INSTYTUCJE SPOZA NASZEGO KRAJU

MUSZĄ RATOWAĆ NAS, OBYWATELI,

PRZED NASZĄ WŁADZĄ

Adam Urbaniak

radca prawny,
zielonogórski radnyo komisji ds. rosyjskich wpływów
– rozmowę publikujemy poniżej

PiS komisją chce dopaść Tuska

Przegłosowana przez PiS, a podpisana przez prezydenta ustawa „lex Tusk” stała się najważniejszym tematem ostatnich dni. Nie ma żadnych wątpliwości, że komisja, która w założeniu ma badać rosyjskie wpływy w Polsce, powstała po to, by na kilka miesięcy przed wyborami wyeliminować lidera PO z życia politycznego.

– Ta komisja jest dla mnie przekroczeniem czerwonej granicy dzielącej w Polsce demokrację od załączków dyktatury – podkreślał w radiu RMF FM historyk, prof. Antoni Dudek.

Na ustawie autorstwa PiS suchej nitki nie zostawia również prof. Adam Strzembosz, były pierwszy prezes Sądu Najwyższego.

– Ustawa narusza w kilkunastu miejscach polską konstytucję, narusza pewne zasady obowiązujące w cywilizowanym



świecie, oczywiście narusza trójpodział władzy, nadaje komisji uprawnienia wszelkich możliwych organów – powiedział na antenie TVN24.

Departament Stanu USA wydał oświadczenie, w którym przeczytać możemy: „Podzielamy obawy wyrażone przez wielu obserwatorów, że ustawa o utworzeniu komisji ds. zbadania rosyjskich wpływów może zostać wykorzystana do zablokowania kandydatur polityków opozycji bez należytego procesu”.

Również Parlament Europejski nie został w tej kwestii bierny, bo w trybie pilnym odbyła się specjalna debata, a do sprawy odniósł się także europejski komisarz ds. sprawiedliwości. – Komisja Europejska śledzi tę sytuację z wielkimi obawami – mówił Didier Reynders.

Arkadiusz Dąbrowski,
PSL

Ta komisja przypomina mi polowania na czarownice, czasy średniowiecza, kiedy ludzi można było oskarżyć o uprawianie czarnej magii i skazać na szafot. W zasadzie ta komisja, która została powołana do życia i czeka na podpis, ma oczywiście tylko jedno zadanie – uderzenie w Donalda Tuska, wyciąganie jakichś zaszłości. Przecież Waldemar Pawlak też jest oskarżany o to, że podpisywał niekorzystne dla Polski kontrakty na dostawy gazu, co oczywiście jest nieprawdą. Osobiście jestem zażenowany, bo myślałem, że widziałem wszystko, ale PiS zaskakuje negatywnie. To, co teraz wymyślili, że 9 polityków będzie wydawało wyroki na innych polityków, to jest absurd. Jeżeli PiS po 8 latach swoich rządów mówi, że my mamy tutaj agenturę, to przyznaje się w tym momencie, że nasze służby nic nie robią. Naprawdę stajemy się państwem przypominającym powoli standardy białoruskie i rosyjskie.

Łukasz Pabierowski,
PO

PiS pogłębia granice absurdu, powołując jakieś ciało, które w ogóle nie ma racji bytu, jeżeli chodzi o samą konstytucję. Ta komisja, wybrana przez polityków i złożona z polityków, ma oceniać jakieś fakty w krótkim czasie, w ciągu kilku miesięcy, a następnie wydać wyrok, który może według tych zapisów, które tam są, eliminować osoby, które są niewygodne z punktu widzenia PiS w życiu publicznym. To są standardy putinowskie czy białoruskie. Tworzenie takich absurdalnych ciał jest wymierzone przede wszystkim w lidera PO – Donalda Tuska. Nie ma to zupełnie racji bytu, zupełnie jest dla mnie oczywiste, że nie jest to działanie konstytucyjne, nie ma żadnych uprawnień do wydawania wyroków. PiS przez 8 lat nie było w stanie złamać wymiaru sprawiedliwości i upolitycznić wszystkich sędziów, więc próbują znaleźć sobie takie obejście w postaci niekonstytucyjnej komisji.

Radosław Pogorzalec,
Nowa Lewica

Trzeba powiedzieć jasno, że okazało się, że przez ostatnie 8 lat państwo nie funkcjonuje. Bo musimy powołać komisję, która tak naprawdę ma podjąć decyzję, kto nadaje się do tego, żeby kandydować, rządzić, wydawać pieniądze. Mają to zrobić politycy. Lewica od razu powiedziała, że będzie bojkotowała tę komisję i żaden z członków naszej partii nie będzie w niej zasiadał. To jest taka grupa ludzi, która będzie polowała na czarownice. Jeżeli żyjemy w kraju demokratycznym, to od tego są instytucje, od tego są sądy, są przecież służby... Powinno to zostać rozwiązane w normalny sposób. Natomiast PiS widać, że się boi, że przegra wybory i wymyśla na poczekaniu, na kolanie te ustawy po to, żeby wyeliminować swoich konkurentów politycznych. To przerażające, bo jeśli w taki sposób próbuje się wyeliminować konkurencję polityczną, to znaczy, że niedaleko nam już do Białorusi czy do Rosji.



PUTIN I ŁUKASZENKA STOSUJĄ TE MECHANIZMY OD LAT

Czy w sprawie komisji dotyczącej rosyjskich wpływów w Polsce można znaleźć coś, co pozwoli nam uznać, że nie ma ona jedynie wyeliminować przeciwników politycznych?

Adam Urbaniak: Jeżeli dałoby się udowodnić, że nie ma tutaj żadnego podtekstu wycinania konkurencji politycznej, to pierwszą decyzją tej komisji powinno być wygaszenie mandatów 230 posłów, którzy zagłosowali za tą komisją. Dlaczego? Szczerze mówiąc, trudno o bardziej ewidentny wpływ rosyjski niż sam pomysł powołania tej komisji. Reżimy Putina i Łukaszenki stosują ten mechanizm od wielu lat, żeby wycinać konkurencję.

Na mocy ustawy członkowie komisji mają mieć zapewnioną bezkarność. Mogą więc działać bez żadnych hamulców.

Tutaj mamy do czynienia z klasycznym przypadkiem, gdy złodziej krzyczy „Łapać złodzieja!”. To, co mnie najbardziej dotyka, to mechanizm mający swe źródło w pomyśle na autorytaryzm w państwie, że decydenci są zwolnieni z odpowiedzialności. To powtarza się po raz kolejny. Wiedzą, że robią źle, ale od razu piszą w ustawie „my nie będziemy za to odpowiadać.” Tak było z wyborami kopertowymi, przetargami covidowymi, respiratorami... Za każdym razem małą czcionką wstawia się to uwolnienie od odpowiedzialności. I tak mamy

w tym przypadku – to jest najbardziej drastyczny aspekt.

Zapisy ustawy o tej komisji, poza niezgodnością z konstytucją, drastycznie naruszają zasadę trójpodziału władzy?

W jeden organizm włączono uprawnienia, które już od Monteskiusza powinny być rozdzielane, czyli śledczy i sąd. Jak ktoś może wydać obiektywny wyrok, jeżeli sam zbiera materiały do tego wyroku? To zupełnie kuriozum. Przewodniczącego wybiera premier, rząd zabezpiecza obsługę organizacyjną i prawną tej komisji... Wszyscy mają się stawić na jej wezwanie, a jak nie, to 20 tysięcy pierwszy mandat, 50 tysięcy

drugi... Zwolnienie z tajemnicy adwokackiej, radcowskiej, zawodowej.

Podkreśla się też, że konstytucję rażąco narusza zapis o tym, że wezwany nie może skorzystać z adwokata.

To jest naruszenie konstytucyjnego prawa do obrony, tego mamy więcej. Mówi się, że nie ma odwołania od decyzji komisji. Jest, ale do sądu administracyjnego, ale to nie wstrzymuje kary. Można o tym wszystkim przez godzinę opowiadać. Cała ta ustawa jest, powiedzmy wprost, napisana na poziomie gimnazjum. W moim przekonaniu sądy powszechne też będą mogły ingerować w ewentualne negatywne skutki dla obywateli w tej ustawie.

Adrian Stokłosa



Polowanie na Tuska?

– Urządziliście polowanie ludźmi, którzy mają na ustach hasło „Dorwać Tuska” – grzmi Krystyna Sibińska. – Robicie z igły widły – ripostuje Elżbieta Płonka. – Pół roku przed wyborami jest to zwykła hucpa polityczna – komentuje Łukasz Porycki. Temat powołania komisji ds. badania rosyjskich wpływów do czerwoności rozgrzał atmosferę programu Nasza Lubuska Polityka.

Mimo sprzeciwu opozycji i odrzuceniu niekonstytucyjnej ustawy przez Senat prezydent Andrzej Duda ją podpisał. W Dzienniku Ustaw „lex Tusk” już opublikowano. Ustawa o Państwowej Komisji ds. badania wpływów rosyjskich weszła w życie 31 maja. Skierowanie jej do Trybunału Konstytucyjnego nie ma tu znaczenia. Pierwszy raport opublikuje do 17 września.

„Liczyłam na mądrość prezydenta”

W programie Nasza Lubuska Polityka gościliśmy w tym temacie posłanki: Krystynę Sibińską z Platformy Obywatelskiej i Elżbietę Płonkę z Prawa i Sprawiedliwości oraz wicemarszałka województwa Łukasza Poryckiego z Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przedstawiciele opozycji podkreślali, że do ostatniej chwili liczyli na prezydenckie weto.

– Liczyłam na mądrość pana prezydenta, ale jak widać zawiodłam się bardzo. Stracił szansę, żeby stanąć w obronie konstytucji, w obronie państwa prawa i praworządności. Podpisał haniebną dokument, który według ekspertów 13-krotnie łamie konstytucję. Tym samym wpisał się jako funkcjonariusz PiS w kampanię wyborczą mającą na celu wyeliminowanie przeciwników politycznych. Przykre jest to, że Andrzej Duda jako doktor prawa administracyjnego podpisał taką ustawę i jeszcze opowiada banialuki, twierdząc, że daje możliwość odwołania. To jest bzdura, ponieważ można się odwołać tylko od postępowania formalnego – mówiła posłanka Sibińska, co spotkało się z natychmiastową odpowiedzią przedstawicielki PiS.

– Prezydent Andrzej Duda zachował się jak odpowiedzialny mąż stanu, jak patriota, jak człowiek, który wie, że tego typu działania mają zmierzać ku oczyszczeniu demokracji w krajach takich jak Polska, ale także w związku z atakiem wojennym na Ukrainę. Także w związku z tym, co się dzieje w Unii Europejskiej z korupcją, którą ujawniono w ostatnich tygodniach. To ma sprzyjać oczyszczaniu i umacnianiu państwa demokratycznego – mówiła posłanka Płonka.

Wicemarszałek Porycki zwrócił uwagę głównie na termin wprowadzenia ustawy. – Pół roku przed wyborami jest to zwykła hucpa polityczna, która ma służyć przykryciu niekompetencji ministra Błaszczaka. Przez pół roku nie mógł znaleźć rosyjskiej rakiety na terenie Polski. Wszystkie służby powinny bacznie obserwować polskie niebo. Niestety, żołnierze za czasów Mariusza Błaszczaka patrzą w dół i szukają rakiet w ziemi. W cywilizowanym kraju taki minister powinien podać się do dymisji. To jest działanie PR-

-owe, które ma na celu podzielenie Polaków i szerzenie wojny polsko-polskiej, a nie budowanie solidarności z Ukrainą – mówił.

Karać będą bezkarni?

Według ustawy komisja może wziąć pod lupę praktycznie każdego. Posłów, senatorów, radnych, pracowników administracji, ale też członków zarządu spółek i rad nadzorczych, dyrektorów i pracowników spółek, prywatnych przedsiębiorców, lekarzy, prawników, dziennikarzy... Wszyscy mogą zostać prześwietleni i ukarani za tzw. wpływy rosyjskie. Pytamy zatem: Czy komisja będzie ważniejsza od sądów?

– To nie jest komisja o charakterze sędziowskim. Chodzi o decyzje administracyjne. Natomiast jest możliwość odwołania do sądu dwuinstancyjnego. Nie mogą zatem padać bezpodstawne oskarżenia. Komisja pracuje na podstawie dokumentów, dowodów – tłumaczyła posłanka Płonka.

Sejm będzie mógł wybrać członków komisji już na posiedzeniu zaczynającym się 13 czerwca

Właściwie każda jej wypowiedź spotykała się z ostrą krytyką przedstawicielki opozycji. – Pani poseł powiedziała, że w ostatnim czasie mamy w Unii liczne afery korupcyjne. Mamy okazję ostatnio śledzić afery właśnie w wykonaniu polityków PiS, chociażby Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Rozumiem, że to dokładnie ci politycy staną jako pierwsi przed komisją. Bardzo ciekawy byłby wątek pana Obajtka – sprzedaży Lotosu. Już w tej chwili widzimy, że będą zakrywane tabliczki Lotosu tabliczkami rosyjskich stacji itd. Pani powiedziała też, że należy oczyścić demokrację. Demokracja jest albo jej nie ma. Śmiem twierdzić, że w tej chwili w Polsce jej nie ma. Jesteśmy państwem autorytarywnym, gdzie funkcjonariusze jednej partii politycznej próbują eliminować członków partii opozycyjnej. Na to nie zdecydował się nawet Erdogan – ripostowała posłanka Sibińska.

Porównanie do... Smoleńska?

Im głębiej w wątki ustawy, tym więcej kontrowersji i emocji. – A spojrzę pani na przeszłość układu politycznego i jaki był państwa rząd? Nie eliminował opozycji? – pytała posłanka Płonka.

– Kogo wyeliminował? – dopytywała posłanka Sibińska.

– Chce pani znać prawdę o Smoleńsku? To proszę słuchać – mówiła posłanka Płonka.

– Jeżeli chce pani opowiadać historie Macierewicza, to ja pani bardzo współczuję – mówiła posłanka Sibińska.

– Posłowie opozycji nie powinni mieć swoich przedstawicieli w tej komisji, ponieważ została ona powołana z wadą prawną, a prezydent Andrzej Duda, podpisując tę ustawę, pogrzebał szansę na karierę międzynarodową. Przypomnę, jest to jego ostatnia kadencja, chyba że zostanie wybrany w strukturach Rosji i Białorusi. Polskiemu rządowi na ręce patrzy w tej kwestii Unia Europejska, czyli to znów nas oddala od unijnych pieniędzy – mówił wicemarszałek Porycki.

– Są gremia i instrumenty określone w konstytucji, które można powoływać i dawać im możliwości sprawdzenia wszelkich działań polityków i nie tylko, chociażby sejmowa komisja śledcza. Dzisiaj robimy jakiegoś dziwoląga, który nie wynika z żadnych przepisów. Nadaje się członkom tej komisji nadzwyczajne uprawnienia, bo to będzie i policja, i prokuratura, i sędziowie, i jeszcze nie wiadomo co. Możliwość dostępu do wszelkich dokumentów będą mieli często ludzie nieuprawnieni i często ludzie, którzy mają zakodowane tylko „Dorwać Tuska”, wyeliminować go – mówiła posłanka Sibińska.

– Państwo robicie z igły widły – ripostowała posłanka Płonka. – Nie chodzi o żadne ściganie Tuska, tylko o bezpieczeństwo Polski wobec agresji Rosji. O decyzje administracyjne, od których można się odwołać. To nie sądy i nie nadzwyczajne uprawnienia. To działania w obliczu wojny na Ukrainie.

Kluby poselskie lub parlamentarne przedstawiają kandydatów na członków komisji marszałkowi Sejmu w terminie 14 dni od dnia wejścia w życie niniejszej ustawy. Na pierwszym posiedzeniu Sejmu po upływie tego terminu odbędzie się głosowanie nad kandydatami. Sejm będzie mógł więc wybrać członków komisji już na czterodniowym posiedzeniu, rozpoczynającym się 13 czerwca.

Katarzyna Kozińska

Jak kangurować wcześniaka, to w zielonogórskim szpitalu!

Okazuje się, że kangurowanie to specjalność lecznicy w Zielonej Górze. W rankingu tworzonym na podstawie głosów matek i ojców placówka okazała się jedną z pięciu najlepszych w kraju. Certyfikat już zawiśł w Centrum Zdrowia Matki i Dziecka.



Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Fundacja Matkowelove postanowiła sprawdzić, które szpitale w Polsce zapewniają pacjentom najlepszy i najbardziej komfortowy dostęp do kangurowania wcześniaków po porodzie. Rodzice głosowali na konkretne oddziały w całym kraju. Okazało się, że Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze uplasowało się w pierwszej piątce w kraju! Co ciekawe, a na pewno ekstremalnie rzadkie, nie zebrało żadnych negatywnych głosów.

– Rankingiemy chcemy zachęcać szpitale do wspierania kangurowania także tych najmniejszych dzieci, czyli wcześniaków. Plebiscyt promuje oddziały, które się tego nie boją, co ma ogromne terapeutyczne znaczenie dla maluchów i rodziców. Według WHO kangurowanie o 40 proc. minimalizuje śmiertelność, a w 60 proc. wspie-



Certyfikat odebrali lekarze i pielęgniarki z Klinicznego Oddziału Położniczo-Ginekologicznego i Klinicznego Oddziału Neonatologii Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze

ra termoregulację – wylicza Piotr Korczyński z Matkowelove.

Im wcześniej, tym lepiej

Certyfikat bardzo ucieszył zielonogórskich medyków, ale zdecydowanie więcej woleli mówić nie o zadowoleniu z samych siebie i wynikach głosowania, a pozytywnych skutkach kangurowania.

JEŻELI PORÓD

ODBYWA SIĘ

POPRAZ

CESARSKIE CIĘCIE,

WÓWCZAS

DZIECKO WĘDRUJE

DO TATY

– Podczas kangurowania dzieje się wiele pozytywnych rzeczy. Poprawia się poczucie bezpieczeństwa malucha oraz parametry życiowe. Dziecko kolonizuje się florą bakteryjną mamy, a to zapobiega wtórnym zakażeniom szpitalnym. Kangurowanie stymuluje również rozwój – wymienia doktor Marzena Michalak-Kloc, kierownik oddziału neonatologii.

Na kangurowaniu zyskuje nie tylko dziecko. W organizmie mamy np. wydzielają się hormony ważne po porodzie, ułatwiające karmienie piersią. Wskazuje się także na antydepresyjne oddziaływanie. Co najważniejsze – im wcześniej rozpoczęte kangurowanie, tym lepiej.

Kangurować może mama albo tata

Czy kangurowanie jest modne wśród rodziców?

– Jeżeli mama jest w dobrej kondycji po porodzie naturalnym, automatycznie przejmując funkcję kangurowania. Tuż po urodzeniu dostaje dziecko na klatkę piersiową. Oczywiście, chronimy malucha dodatkowo przed zmarznięciem. Jeżeli poród odbywa się poprzez cesarskie cięcie, dziecko wędruje do taty, który kanguruje noworodka na sali wybudzeń – tłumaczy doktor Jerzy Hołowczyc, zastępca kierownika oddziału położniczo-ginekologicznego.

Lekarze podkreślali, że

rodzice z reguły są świadomi i odpowiednio przygotowani do kangurowania, a dzięki bezpośredniemu kontaktowi szybciej nawiązują więzy emocjonalne z maluchem. Od praktycznej strony starania młodych mam i ojców obserwują pielęgniarki. Jak same mówią, starają się zapewnić rodzinie intymność, ale kontrolując sytuację.

– Przygotowujemy rodzicom miejsce, fotel oraz odpowiednią infrastrukturę. Następnie podajemy maluszka, robiąc wszystko, aby mama czuła się jak najbardziej komfortowo, nie była skrępowana. Staramy się zapewnić rodzinie intymność, ale systematycznie kontrolujemy sytuację – twierdzi Andżelika Goździejewicz, pielęgniarka oddziałowa neonatologii.

obejrzyj wideo



Mali pacjenci oddziału chirurgii i urologii mają piękną świetlicę

To dla nas bardzo istotna pomoc w leczeniu – podkreśla Emil Korczak, lekarz naczelny Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze. Odwiedziliśmy świetlicę na Klinicznym Oddziale Chirurgii i Urologii Dziecięcej Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. Salę profesjonalnie wyposażała firma RSJ.

– Na wyposażeniu mamy telewizor wraz z osprzętem do gier online. Mamy przestrzeń do rysowania, malowania, czytania książek czy wspólnego spędzania czasu z rówieśnikami czy kolegami z sali – wylicza Radosław Walczak, prezes firmy RSJ, współwłaściciel parku trampolin „Zajawka” w Zielonej Górze. To właśnie ta spółka profesjonalnie wyposażała świetlicę. – Bardzo ważne jest, żeby zachowana została interakcja, żeby dziecko nie czuło się w szpitalu samotne. Mają miejsce, gdzie mogą przyjść, spotkać się, usiąść, wspólnie pograć, porozmawiać, pobawić się, poczytać czy poleżeć, poodpoczywać. Staraliśmy się, żeby każdy, kto jest na tym oddziale, mógł tutaj spędzać czas, zająć się tym, co lubi najbardziej. Wiemy, że chyba w większości tutaj przebywają dzie-



Konferencja w Centrum Zdrowia Matki i Dziecka. Od lewej: pielęgniarka Barbara Muszyńska, prezes Radosław Walczak i doktor Emil Korczak

ci troszeczkę młodsze, więc sala też jest troszeczkę ukierunkowana na ten wiek.

– Jest to miejsce, gdzie dziecko może się odstresować. Może spędzić

czas w otoczeniu przyjaznym dla siebie, w otoczeniu zabawek, w towarzystwie swoich rodziców. W związku z tym ma to ogromne znaczenie dla samopoczucia psy-

chicznego dzieci, bardzo sprzyja dobremu leczeniu, dobrej rehabilitacji – przekonuje Emil Korczak, lekarz naczelny Szpitala Uniwersyteckiego w Zielonej Górze, a także chirurg dziecięcy. – Dlatego też bardzo istotne jest to, żeby w oddziałach dla dzieci takie miejsca były organizowane. Cieszymy się, że mamy takie miejsce, dobrze wyposażone, że dzieci się tu odnajdują. Mamy zwrotne informacje i od dzieci, i od rodziców, że z tego powodu są bardzo zadowoleni. Na starym oddziale bardzo nam takiego miejsca brakowało.

– Jest to udowodnione naukowo, że pozytywne bodźce zmniejszają zapotrzebowanie na leki przeciwbólowe, zmniejszają stres około-i pooperacyjny. W związku z tym jest to dla nas bardzo istotna pomoc w leczeniu – zauważa doktor Korczak. – Starsze dzie-

ciaki bardzo chętnie korzystają z xboksa, grają tutaj namiętnie – oczywiście w granicach zdrowego rozsądku.

– Dzieci przychodzą tu bardzo chętnie – potwierdza Barbara Muszyńska, pielęgniarka oddziałowa chirurgii i urologii dziecięcej. – Grają, malują, bawią się klockami. I nawet niekoniecznie chcą z tej sali wychodzić na posilki... Przebywają tu także rodzice. Rozmawiają, dopilnowują dzieciaczki, ale przede wszystkim też kontaktują się z innymi rodzicami, przekazują sobie jakieś doświadczenia, wspierają się emocjonalnie.

Przypomnijmy, że w listopadzie pisaliśmy o otwarciu sali gier w Centrum Zdrowia Matki i Dziecka w Zielonej Górze, którą wyposażała firma Domator 24.

Szymon Kozica

Wdrażamy najwięcej ROBOTÓW w Polsce

Piotr Janica to prezes spółki MPLAB Prototypes. Choć ma dopiero 32 lata, niedawno wraz z zespołem wprowadził się do nowego zakładu w nowosolskiej strefie przemysłowej, gdzie szturmem zdobywa dynamicznie rozwijający się rynek robotyki.

Do przydomków Piotra, oprócz prezesa, można dorzucić przedsiębiorcę, biznesmena, ale też konstruktora. – Konstruktorem i automatykiem jestem, bardzo to lubię. I mimo że pełnię funkcję prezesa w firmie, to cały czas dbam, by działalność badawczo-rozwojowa u nas była i właśnie ja się tym zajmuję – mówi.

O Piotrze zrobiło się głośno w mediach w roku 2016, gdy zaprezentował światu prototyp elektrycznego motoroweru. – Szukałem wtedy sponsorów, odzywałem się do różnych firm. Z częścią z nich dziś współpracujemy – mówi. – To dużo mi dało.

19 grudnia 2016 to ważna data w zawodowym życiu Piotra. – Wtedy w Sulechowie założyłem firmę. Tam byłem niecały rok, później przenieśliśmy się do Nowej Soli do parku technologicznego – wspomina.

Na czym polegała wówczas działalność młodego przedsiębiorcy? – To były prototypy maszyn i urządzeń usprawniających produkcję. Zajmowałem się też robieniem innowacyjnych, jednostkowych maszyn, jak np. testery do pokrowców foteli samochodowych dla Toyoty. To było coś – opowiada. – Toyota każdy jeden fotel sprawdza na naszych przyrządach.

Co warte podkreślenia, Piotr był wówczas dwudziestokilkulatkiem, świeżo po studiach. To oczywiście wywoływało zdziwienie na twarzach kontrahentów. – Dalej tak jest – śmieje się.

Krajowa czołówka w branży robotów

Po etapie w parku naukowo-technologicznym przyszła pora na kolejny duży krok. – Brakowało nam miejsca, więc podjęliśmy decyzję, że musimy wybudować naszą siedzibę, gdzie będzie można zaprosić klientów, zrobić porządne testy. Chcieliśmy wyglądać profesjonalnie – opowiada.

Przeprowadzka miała miejsce 2 maja tego roku. Tam Piotr wraz z zespołem zajmuje się automatyzacją czy integracją robotów. – Zajmujemy się robotyzacją miejsc produkcyjnych, gdzie pracę ludzi zastępujemy pracą robotów. Często zastępujemy pracę



Piotr Janica był naszym gościem w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego

dla człowieka uciążliwe, które wymagają większej siły lub narażają na hałas, zapylenie, temperaturę – wyjaśnia. – Dana firma kupuje od nas całe stanowisko „pod klucz”. My dobieramy robota, kupujemy go, uzbrajamy, sprzęgamy z linią.

Zakład prowadzony przez Piotra można śmiało zaliczyć do krajowej czołówki. – Integratorów w Polsce jest

Toyota każdy jeden fotel sprawdza na naszych przyrządach

około 200, może więcej. Ale to są zazwyczaj jednoosobowe działalności, które integrują jednego, dwa roboty rocznie. My mamy pierwsze miejsce w Polsce pod względem liczby wdrażanych robotów. W zeszłym roku było ich 28 – mówi.

To sprawiło, że nowosolską firmę docenił czołowy producent robotów na świecie, niemiecka firma KUKA. – Jesteśmy ich systempartnerem, których jest w Polsce około 10. Ale my jesteśmy „goldem”, a takich jest w Polsce dwóch. Mamy nadzieję odebrać platynowy certyfikat. Wówczas byłibyśmy jedyni w kraju – mówi Piotr.

Magnes na lokalne talenty

Robotyka rozwija się w Polsce błyskawicznie, najszybciej w Unii Europejskiej. Ale okres rozwoju nowosolskiej firmy przypadł na wyjątkowo niestabilne i niesprzyjające czasy. – Przez chwilę było ciężko. Ale po pandemii był taki rok, gdy wszystko się odrodziło – wspomina Piotr.

– Mamy stanowiska juniorskie. Dajemy szansę. Przyjmujemy dużo praktykantów. To jest młodzież głównie z Nowej Soli i okolic, z technikum elektrycznego czy mechatronicznego w nowosolskim „Elektryku”. To też moja szkoła, więc będę robić wszystko, by ją wspierać – deklaruje. I podkreśla, że do zespołu dołącza dziś średnio jedna osoba miesięcznie.

Firma Piotra to też wartość dodana dla całego nowosolskiego rynku, bo zatrzymuje zdolne umysły na miejscu. – Nie było tu nigdy firmy, jak nasza. Osoby, które tu studiowały, po prostu wyjechały. Jednego pracownika ściągnęliśmy z Indonezji. Przez agencję dotarliśmy do tych ludzi, którzy ostatecznie wrócili w rodzinne strony. To bardzo fajne – mówi.

Filip Pobihuszka

SZTUCZNA INTELIGENCJA

Piotra zapytaliśmy też, czy boi się sztucznej inteligencji, której rozwój w ostatnich miesiącach niesamowicie przyspieszył.

– Tak. Mam do tego dystans – przyznaje. – Jestem skoczony tym, co potrafi Chat GPT. Naprawdę, byłem w

szoku. To tak, jakbym miał wykwalifikowanego specjalistę, którego o coś zapytałem. Odpowiedź jest wypływana w dosłownie kilka sekund. To niesamowite.

Piotr przyznaje, że w jego firmie AI używana jest w bardzo ograniczonym zakresie. – Nie implementujemy jej. U nas robot to jest zaprogramowana maszyna – wyjaśnia.



„Kawa z Kobiętą Aktywną” w Witnicy

Łączą rolę matek i businesswoman

Witnica była miejscem piątych urodzin „Kawy z Kobiętą Aktywną”. Spotkanie było okazją do wymiany doświadczeń, skorzystania z porad i wysłuchania ciekawych rozmów.

Gdy Kamila Szapkowska przejmowała restaurację i hotel w Witnicy, wiedziała, że to będzie wyzwanie, ale nie sądziła, że aż takie. Na spotkaniu opowiadała o swoich przeżyciach związanych z prowadzeniem biznesu.

– Najpierw byłam księgową, potem całkowicie zmieniłam swoje życie zawodowe. Mąż łapał się za głowę, gdy przejmowaliśmy restaurację. Dziś śledzę trendy, nadążam, wzięłam też udział w telewizyjnym show Magdy Gessler. Kobiety do biznesu wnoszą dużo wrażliwości, ale też przypłacają wszystko nerwami. Dziewięć miesięcy temu, w wieku 37 lat, przeszedłam zawał, także wiem, co to znaczy żyć na obrotach. Teraz stawiam także na własny rozwój – mówiła Kamila Szapkowska, współorganizatorka konferencji w Witnicy.

Na swoim przykładzie pokazała, że warto się starać. Przekonywała, że nie wolno odpuszczać zamierzonego celu. W podobnym tonie wypowiadały się także inne panie. Było o tym, jak Marta Sobieszek rozkręcała markę projektowania wnętrz, która dziś jest jedną z najbardziej rozpoznawalnych w Polsce. Było też o tym, jak poprawnie komunikować się w social mediach, jak zgłową prowadzić profil i co na nim umieszczać. A ponieważ narzędzi do tego bez liku, wystąpienia nie były krótkie. Były za to garścią bardzo cennych dziś informacji. Także tych dotyczących poprawnej polszczyzny i komunikacji biznesowej poprzez pocztę służbową. Kto by się spodziewał, ile błędów można popełnić w jednym mailu i zdaniu! Chodzi nawet o formę grzecznościową, zwroty i słowa... O tym opowiadała autorka tekstów i specjalista ds. komunikacji Agata Sałatka.

Nie zabrakło także wątku stylizacji i makijażu. Jedna z uczestniczek mogła skorzystać z darmowej metamorfozy i pokazu, jak szybko i za pomocą trzech produktów zrobić lekki, ale podkreślający urodę makijaż na co dzień.

Joanna Owczarek-Romaniszyn, organizatorka „Kawy z Kobiętą Aktywną”: – To, co się tutaj dzieje, to często zmiana życiowa. Kobiety się otwierają, zaczynają wierzyć w siebie, poznają nowe osoby, nawiązują kontakty. Powstają pomysły na wspólne inicjatywy. Wychodzą ze swojej strefy komfortu, z domu, z roli mamy i żony, wtłoczonej w pewne ramy. Czują, że się rozwijają, to jest najważniejsze.

Uczestniczki spotkania otrzymały vouchery na profesjonalne sesje zdjęciowe wraz z makijażem. – Taka sesja to dla kobiety niesamowita przygoda, poprawia humor, powoduje, że kobieta czuje się pewniej. Pomagamy przy pozowaniu, to fajna zabawa i dobrze spędzony dzień, a na końcu dostaje się pakiet pięknych zdjęć – mówi fotografka Monika Kleist.

Magda Wojciechowska, stylistka, pedagog i arteterapeutka: – Sesje zdjęciowe mają charakter mocno terapeutyczny. Podnoszą samoocenę i wpływają na to, jak postrzegamy siebie później.

Katarzyna Kozińska



Radny Janusz Rewers: Jeszcze raz apelujemy, by miasto nie blokowało budowy budynku pasywnego

Miał być apel, skończyło się skandalem

Spór o budowę budynku pasywnego trwa. Zielonogórski magistrat od miesięcy torpeduje inwestycję województwa, która mogłaby być wizytówką miasta. Dzień przed miejską sesją radni PO zapowiedzieli, że w porządku obrad pojawi się apel do prezydenta Janusza Kubickiego o wydanie pozwolenia na budowę. Ostatecznie sesji nie dokończono.

Jeden apel, wystosowany przez lubuski sejmik, już był. Rzecznik miał miejsce w połowie kwietnia. Półtora miesiąca później zielonogórska opozycja zdecydowała się na podobny ruch.

– Chcielibyśmy podzielić się pewną refleksją i dokumentem. Jest to apel, który wystosowaliśmy do prezydenta miasta o natychmiastowe wydanie pozwolenia na budowę budynku wzorcowego, pasywnego, gdzie inwestorem jest samorząd województwa, a realizuje to prywatna firma – mówił na konferencji dzień przed sesją radny Marcin Pabierowski, podkreślając, że Kubicki miał na to czas do 17 lutego. – Jest to jakaś obstrukcja, w naszej ocenie zniechęcanie inwestorów do realizacji działań w Zielonej Górze.

Radny Janusz Rewers podkreślał z kolei, że choć radni PO należą do opozycji, to popierają rozwój miasta. – Jesteśmy opozycją konstruktywną. Głosujemy za rozwiązaniami, które są dobre dla miasta – mówił. – Opozycją jesteśmy wtedy, kiedy jest to potrzebne i pokazujemy błędy. Jeszcze raz apelujemy, by miasto nie blokowało budowy budynku pasywnego.

Zgodnie z zapowiedziami apel pojawił się w porządku obrad, tyle że niemal na samym końcu programu. Na sesji pojawił się też Dawid Śliwa, przedstawiciel firmy, która ma budynek pasywny budować. Do Zielonej Góry przyjechał z Katowic. On także miał zabrać głos w sprawie torpedowanej inwestycji.

– Z uwagi na odległość i powrót do domu jest prośba, by mógł wystąpić wcześniej – apelował radny Pabierowski, ale jego wniosek nie przebrnął przez głosowanie.

Prowadzący obrady Piotr Barczak prosił radnych o „discyplinę intelektualną”, by zdążyć zrealizować wszystkie punkty porządku obrad przed uroczystościami związanymi z rocznicą Wydarzeń Zielonogórskich.

Nie udało się. Tuż przed punktem, w którym radni mieli pochylić się nad apelem, ogłoszono przerwę. Zgodnie z tym, co zawniósł Kubicki, potrwa ona do 27 czerwca...

– Zachowanie prezydenta w stosunku do inwestora jest skandaliczne – komentował po sesji radny Pabierowski. – To wypychanie przedsiębiorców z miasta. Szef dużej firmy, która chce budować budynek ekologiczny z nowymi technologiami pozyskiwania energii, przyjeżdża w sprawie problemów z uzyskaniem pozwolenia na budowę, chce zabrać głos na sesji rady miasta, czeka, a prezydent to ignoruje i robi przerwę do 27 czerwca? Taka postawa to fatalny sygnał dla inwestorów. Miasto powinno o nich zabiegać, bo to miejsca pracy i podatki. U nas jest odwrotnie.

Filip Pobihuszka

Tutaj dzieci mają głos. Sejmik w wersji „junior”

Tłum dziennikarzy, radni wystrojeni jak na egzamin ósmoklasisty, udekorowana balonami Sala Kolumnowa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego... Nie, to nie było jakieś przełomowe posiedzenie sejmiku, ale z pewnością sesja niezwykła. Obradował Lubuski Sejmik Dziecięcy.



Na zakończenie obrad pamiątkowa fotografia. Czy w przyszłości trafią do „dorosłego” sejmiku?



Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Młodzi radni, którzy przyjechali do samorządowej stolicy województwa, zostali wybrani przez uczniów lubuskich podstawówek. Temat sejmikowej debaty był natomiast ważny i jak najbardziej dorosły. Powiedzmy familijny. Dyskutowano o turystyce i promocji regionu.

– Lubuskie jest piękne, często z rodzicami urządzamy wycieczki i doskonale się bawimy – mówi jeden z bardzo młodych radnych. – Chciałbym tutaj zawsze mieszkać. Co jest najważniejsze? Lasy i... żużel.

Wciśnij guzik

Radna Anna Chinalska i wicemarszałek Stanisław Tomczyszyn rozpoczęli sesję od krótkiej instrukcji obsługi sejmiku, czyli wytłumaczenia zasad działania samorządu województwa, przy czym podkreślali wyjątkowość roku 2023, rocznicy polskiej samorządności. Później było o guzikach, które się wciska „za” lub „przeciw”, o klubach i kolicjach. Czyli o warsztacie pracy radnego. I tak bez złośliwości... W kwestiach technicznych dziecięcy radni zdawali się lepiej sobie radzić niż ich o kilkadziesiąt

lat starsi odpowiednicy.

– Z wielką przyjemnością będę przysłuchiwał się waszym głosom i jestem przekonany, że wpadnięcie na pomysły, o których my, dorośli, byśmy nawet nie pomyśleli – stwierdził na powitanie wicemarszałek Tomczyszyn. – Życzę wam owocnych obrad.

Cztery kolory lubuskiej polityki

A później było już normalnie. Cztery kluby radnych (żółty, biały, pistacjowy i fioletowy), które najpierw zaakceptowały – jednogłośnie – porządek obrad. Nie, nie było to „nor-

Bardzo młodzi radni zdali egzamin z... demokracji

malne”, gdyż o dziwo na tym etapie kluby nie toczyły z sobą walki, nie było szpil i złośliwości, za to konkrety. Chociaż jeden podział zarysował się dość wyraźnie, raczej geograficzny niż polityczny. Chociażby na gruncie żużlowym. Tutaj najważniejszy był Patryk Dudek, a tu Bartosz Zmarzlik.

Poza żużlem było klasycznie, czyli jako wizytówki wymieniano m.in. Winobranie, zabytki, Łuk Mużakowa czy MRU. Padły również nazwiska Joanny

Brodzik i Maryli Rodowicz.

Czy były walory regionu, na które nie zwróciliby uwagi dorośli? Owszem, na przykład nowosolski Park Krasnala i sławski festiwal hip-hopowy.

Ostatecznie wybrano dziesięć atrakcji. O dziwo nie wszystkie głosowania były jednomyślne, na zielono. Na przykład podczas głosowania na Woodstock w kostrzyńskim wydaniu 12 głosów było za, 12 przeciw i jeden radny się wstrzymał.

Oto złota dziesiątka. Zdaniem młodych radnych nasz region jest znany dzięki: szlakom winnym, przyrodzie i infrastrukturze,

MRU, festiwalom, rozrywce i kulturze, zielonogórskiemu Winobranium, Parkowi Krasnala w Nowej Soli, zielonej energii odnawialnej, przyrodzie, zabytkom oraz... Maryli Rodowicz.

Polityka dopiero w szkole średniej

Radni wyglądali na stremowianych. Cóż, dla większości było to debiut na forum publicznym. Sądząc po liczbie fotografii, relacja z tego posiedzenia znajdzie się w wielu kronikach rodzinnych i szkolnych.

– Podobne wydarzenia są bardzo ważne dla takich młodych ludzi, którzy wchodzą w życie, szczególnie dla tych z małych szkół, w małych miejscowościach. Mają możliwość obserwacji na żywo tego, jak wygląda samorząd, podzielić się opiniami, podyskutować – uważa Monika Urbaniak-Halla, dyrektorka szkoły w Przecławiu.

– Na przestrzeni ostatnich lat nie zaobserwowałem w szkole podstawowej, aby młodzi ludzie byli zainteresowani polityką, nieważne, czy w wymiarze lokalnym, czy ogólnopolskim. To łatwo wyłapać w trakcie zajęć – mówi Zdzisław Rybak, nauczyciel w tej samej szkole. – Kilka lat temu, gdy uczyłem w gimnazjum, zainteresowanie było większe. Oczywiście, w szkołach średnich ta świadomość szybko rośnie, u progu dorosłości zdają sobie powoli sprawę, że to, co było dla nich abstrakcją, będzie ich dotyczyło.

A dziennikarze, w rolę których wcielili się niektórzy młodzi goście? Notowali, notowali... Tak rodziły się relacje z tej niezwykłej sesji. Najlepsze zostaną nagrodzone.

I jeszcze jedno. Na sali wybrzmiały życzenia z okazji Dnia Dziecka, do których i my się przyłączamy.

Prof. Jerzy Stępień: 4 czerwca 1989 był nokautującym ciosem dla władz

Demokracja – to słowo odmieniano przez wszystkie przypadki w Regionalnym Centrum Animacji Kultury. W Zielonej Górze – z inicjatywy marszałek województwa Elżbiety Anny Polak i przewodniczącego sejmiku Wacława Maciuszonka – świętowano 25-lecie samorządu i rocznicę częściowo wolnych wyborów z 4 czerwca 1989 r. To one otworzyły drogę do demokratycznej Polski, która – zdaniem wielu uczestników obchodów – ponownie jest zagrożona.



Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

W niedzielę ulicami Warszawy przeszły setki tysięcy ludzi z całego kraju. Polacy dali jasny sygnał, że nie akceptują aktualnej polityki rządu, której symbolem stała się tak zwana ustawa lex Tusk, sprzeczna z polską Konstytucją i zasadami praworządności. Ustawa powołała do życia komisję ds. badania rosyjskich wpływów w Polsce. Jej kompetencje są ogromne i zdaniem ekspertów niekonstytucyjne. Komisja będzie mogła wydać zakaz sprawowania publicznych funkcji na okres 10 lat, pełniąc jednocześnie rolę oskarżyciela i sądu.

Ustawa "odpisana"

Prezydent Duda szybko ją podpisał, a po fali krytyki z kraju i za granicą, zapowiedział inicjatywę jej nowelizacji. Na razie jednak obowiązuje pierwotna wersja ustawy, podpisana przez prezydenta.

– Pojawiła się siła polityczna – zjednoczona prawica, która dokonała zamachu na wolne państwo i konstytucję. Teraz chce dokonać

zamachu na demokrację, przyjmując pisowską większość m.in. tak zwaną ustawę lex Tusk. Ten marsz to manifestacja społecznego niezadowolenia dla tego, co robi ta quasi-autorytarna partia, jaką jest PiS – komentuje sytuację Waldemar Sługocki, szef lubuskich struktur PO.

Urodziny samorządu

Dzień przed warszawskim marszem, odbyły się uroczystości w Zielonej Górze. W Regionalnym Centrum Animacji Kultury świętowano z dwóch powodów: 25-lecia samorządu oraz częściowo wolnych wyborów, które odbyły się 4. czerwca 1989 r. Imprezie towarzyszył piknik funduszy europejskich.

Przeszło 30 lat temu do urn poszło ponad 60 proc. Polaków, a większość głosów zdobyła Solidarność.

– Pomimo, że wybory było wolne jedynie częściowo, to były nokautującym ciosem dla władzy. Społeczeństwo dało sygnał swojego niezadowolenia. Uważam, że najbliższe wybory również będą przełomowe – mówił w Zielonej Górze profesor Jerzy Stępień, były



W RCAK świętowano z dwóch powodów: 25-lecia samorządu oraz częściowo wolnych wyborów 4. czerwca 1989 r. Imprezie towarzyszył piknik funduszy europejskich.

prezes Trybunału Konstytucyjnego i jeden twórców systemu samorządowego w Polsce.

Sędzia przekonywał, że obecnie demokracja tak- że wymaga obrony, czemu przysłuchiwały się setki osób zebranych na wykładzie w RCAK. Po części oficjalnej przyszła pora na radośniejsze świętowanie. Urząd marszałkowski przygotował zabawę na świeżym powietrzu z licznymi atrakcjami.

Dorośli Lubuszanie mo-

gli wziąć udział w otwarciu Salonu Słowa, inspirowanego twórczością Olgi Tokarczuk oraz posłuchać muzycznych koncertów. Dla najmłodszych przygotowano oryginalne zabawy. Nie zabrakło pysznego jedzenia i dmuchanych placów zabaw.

Demokracji na ratunek

Radosna atmosfera nie przyćmiła głównego przesłania wydarzenia. Uroczystości były okazją do rozmowy o stanie demokracji w

Polsce. Uczestnicy wskazywali, że niszczone są wolne sądy oraz niezależne media. Podkreślano konieczność przeciwstawienia się działaniom rządu niezgodnym z prawem i polską konstytucją.

– Społeczeństwo widzi, że granice zostały przekroczone. Mamy dezinformację, hejt, złodziejstwo. Oczekujemy prawdy, standardów i prawdziwych wartości. Dziś od nas zależy, czy zmnurujemy wywalczoną kiedyś demokrację i wol-

ność – mówiła marszałek Elżbieta Anna Polak.

O złych praktykach mówiono też w kontekście niszczenia samorządności.

– Samorządy sprawdziły się, nie potrzebujemy, aby o drobnych rzeczach decydowali politycy w Warszawie. Nie powinniśmy dopuszczać do dalszej centralizacji. Mamy ogólnie duży problem z demokracją w Polsce – przekonywał Marcin Jabłoński, członek zarządu województwa lubuskiego.

Uniwersytet na medal

Uroczystościom towarzyszyło wręczenie nagród z okazji 25-lecia lubuskiego samorządu. Wyróżniono 12 laureatów w czterech kategoriach. Tytuł specjalny za całokształt działań powędrował do Uniwersytetu Zielonogórskiego.

– Nie było łatwo wybrać zwycięzców, bo mamy się czym pochwalić. To świetna okazja, aby to pokazać – cieszył się Wacław Maciuszonek, przewodniczący sejmiku województwa lubuskiego.

Obchody 4. czerwca 1989 r. i 25-lecia samorządu zwieńczył koncert zespołu Pull The Wire.

W Dreźnie na długo zapamiętają ten Piknik Europejski.

Wreszcie wystartuje budowa kolejnego odcinka obwodnicy miasta

Piknik Funduszy Europejskich dotarł do Dreznienka. Było radośnie, ale i... podniosło. Symbolicznie podpisano umowę o dofinansowanie IV etapu obwodnicy Dreznienka. Wkład własny samorządu to prawie cały budżet na drogi, ponad 52 mln zł.

Na ten moment mieszkańcy Dreznienka czekali od lat, a budowa obwodnicy budziła emocje. Symboliczne podpisanie umowy to potwierdzenie przez samorząd gotowości do realizacji najważniejszego odcinka tej inwestycji.

– Pragniemy dziś podziękować mieszkańcom powiatu strzelecko – dreźnieckiego, którzy złożyli ponad pięć tysięcy podpisów, wyrażając poparcie dla realizacji tej inwestycji.

Pokazujemy, że to zaangażowanie miało duży wpływ na proces podejmowania decyzji. Przystąpimy do realizacji procedur przetargowych, wyłonienia wykonawcy. Niedługo zobaczycie Państwo efekty, a mieszkańcy będą mogli korzystać z nowej inwestycji. Do uroczystości podpisania umowy chcemy zaprosić wszystkich Państwa, żebyście byli Państwo zapamiętani, abyście dopisali się do tej karty historii – mówił

Marcin Jabłoński, członek zarządu województwa.

Szacunkowy koszt inwestycji to około 120 mln zł. Połowę, czyli około 52 mln zł, wyłoży lubuski samorząd. Przyznane dofinansowanie z rządowego Funduszu Rozwoju Dróg stanowi tę drugą połowę. To z kolei około 60 mln zł. Planowany termin realizacji inwestycji to lata 2023 – 2026.

– Dzisiaj jest to Wasze święto. To jest Wasza zasługa, mieszkańców powiatu

strzelecko, że podnieśliście rękę w sprawie tej inwestycji. Brawa dla radnych, dla społeczników, że pokazaliście, jak ważna dla Was jest ta inwestycja. Pamiętam, że mówiliście Państwo o tym, co jest ważne z punktu widzenia rozwoju powiatu i województwa. Obwodnica była w tych rozmowach najważniejsza – dodała posłanka Krystyna Sibińska.

Z kolei poseł Waldemar Sługocki zwrócił uwagę



Umowa ma symboliczny wymiar i historyczny na symboliczne, dziecięce łopatki

– Pokazują, że przyszłość należy do młodych. Tak jak na tych łopatkach są różne barwy, tak, mam nadzieję,

że dla każdego z nas będzie w Polsce miejsce. Mam też nadzieję, że wspólnie zadbamy o to, by Polkom i Polakom żyło się lepiej.

Katarzyna Kozińska

#lubuska kultura

**Teatr,
filharmonia,
muzeum,
a może biblioteka?**

Teatr w Zielonej Górze

9-10 czerwca, godz. 19.00, 11 czerwca, 18.00: „Szczęściarze”; 10 czerwca, 16.00, 11 czerwca, 12.00, 13 czerwca, 10.00 i 12.00: „Drakula”; 14 czerwca, 9.30 i 12.00: „Niebieski piesek”; 16-17 czerwca, 19.00: „Przedstawię ci tatę”; 17-18 czerwca, 16.00: „Dziewczynka z zapalkami”.



Muzeum w Gorzowie Wlkp.

9 czerwca, godz. 18.00: spotkanie z Elżbietą Cherezińską – autorką powieści historycznych.

Biblioteka w Zielonej Górze

15 czerwca, godz. 18.00: wernisaż wystawy Břetislava Kovaříka, czeskiego artysty satyrycznego, rysownika, karykaturzysty, malarza, laureata wielu konkursów.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

14 czerwca, godz. 12.00: Kolorowe sylaby. Las w Bibliotece – zajęcia animacyjno-plastyczne dla dzieci obcojęzycznych.



Teatr w Gorzowie Wlkp.

10-11 czerwca, godz. 16.00: „Chodź na słówko”; 13-15 czerwca, 9.00 i 11.30: „Pchła Szachrajka”.

Filharmonia Zielonogórska

16 czerwca, godz. 19.00: koncert najlepszych uczniów szkoły muzycznej.

Muzeum w Zielonej Górze

15 i 18 czerwca, godz. 19.00: Teatr Kropka Theatre wraz z Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze zapraszają na performans „Wypędzeni Vertriebene”.

Duszek Lubuszek nie jest straszny, opowiada strasznie ciekawe historie

W urzędzie marszałkowskim w Zielonej Górze, przy ponad 200 najmłodszych mieszkańcach Lubuskiego, swoją premierę miała wyjątkowa publikacja promująca regionalne zamki, pałace i dwory. „Przygody Duszka Lubuszka” w humorystyczny sposób opisał Artur Andrus, a graficznie przedstawił Marcin Skoczek.

Książeczka o przygodach Duszka Lubuszka właśnie oficjalnie trafiła do rąk Czytelników – dzieci i ich rodziców. W publikacji mali czytelnicy znajdą nie tylko



Książeczka miała premierę, a także, w Dniu Dziecka

opowiadania, ale również zadania, ciekawostki, zagadki, krzyżówkę i naklejki z lubuskimi zamkami i pałacami. Jest również mapa

zeszlakiem bohatera. Za dotarcie do obiektu i poznanie jego historii można zdobyć pieczętkę.

Małgorzata Gabrysz

Lubuskie ma swój własny smak

W Lubuskiem lokalnych producentów jest kilkuset. Stworzyli ponad 80 potraw wpisanych na listę produktów tradycyjnych. Gdzie znaleźć te wyjątkowe przysmaki?



Z roku na rok wydłuża się lista lubuskich produktów regionalnych

Od kilku lat samorządowe Lubuskie Centrum Produktu Regionalnego pomaga lokalnym producentom w promocji. Ostatnio wielkim powodzeniem cieszy się „Nawigator Lubuski”, przewodnik z mapą lokalnych producentów. Dowiemy się z niego, gdzie np. kupić dziczyznę, zjeść rybę z własnej hodowli czy zamówić wyjątkowe miody lub sery.

– Warto poznawać producentów w miejscach ich bezpośredniej sprzedaży. Dzięki temu można porozmawiać o wyjątkowych produktach, dowiedzieć się czegoś o osobach, które się za nimi kryją, o miejscach, w których powstają – przekonuje wicemarszałek Stanisław Tomczyszyn.

Tylko tych zarejestrowanych producentów jest ponad 300. Zajmują się nie tylko produkcją żywności, ale także rękodziełem. Na Liście Produktów Tradycyjnych, czyli ogólnokrajowym spisie produktów regionalnych, Lubuskie ma ponad 80 przedstawicieli. Znajdziemy tu dojrzewające sery z mleka koziego, mięsną bułczankę i kiełbasę sławską, miody...

Przepisy z szuflady

Na liście znajduje się rów-

nież paprykarz wojnowski, który powstaje w Rybackiej Chacie w Wojnowie.

– Z żoną trafiliśmy tutaj ponad 30 lat temu, za pracą. To osada rybacka znana od 400 lat. Okazało się, że mieszkańcy w szufladach mają pełno przepisów na potrawy z różnych ryb. Tak się narodziły nasze produkty, czyli ryby wędzone, bezpośrednio przygotowywane lub w zalewach, które są tak naprawdę produktami z ziemi wojnowskiej – mówi Grzegorz Koza, prowadzący Rybacką Chatę.

Gmina Kargowa może pochwalić się jeszcze jednym unikalnym miejscem. Jest nim Gościniec u Deców w Karszynie, słynący z dań dziczyzny.

Zielone targowanie

– Kiedy w naszym życiu pojawiły się dzieci, zastanawialiśmy się, co dobrego dać im do jedzenia? W sklepach etykiety pełne chemii nas przerażały, dlatego rozwinięliśmy produkcję wędlin z dziczyzny. To mięso bez antybiotyków, sterydów, moim zdaniem obecnie najzdrowsze na rynku – zapewnia Magdalena Dec, właścicielka „Gościńca u Deców”.

Za najwyższą jakością produktów idzie także wyż-

sza cena. Poza tym produkty regionalne powstają w niewielkich, rodzinnych manufakturach, co wpływa na koszty. Stąd kampania „Poznaj Lubuskich Producentów. Kupuj Lokalnie”.

– W tym roku w promocję zaangażowały się wszystkie lubuskie gminy i powiaty. Kampania trwała przez miesiąc. Obejmowała m.in. promocję stałych miejsc sprzedaży. Chcemy wspierać małych wytwórców w tych trudniejszych czasach – tłumaczy Jacek Urbański, dyrektor LCPR.

– Promocja lokalnych producentów jest bardzo ważna. Podnoszą wartość turystyczną regionu. Jako samorząd informujemy o nich w folderach reklamowych. Niedługo powstanie film promujący gminę, gdzie także się pojawią – dodaje Jerzy Fabiś, burmistrz Kargowej.

Podróżowanie od producenta do producenta jest zadaniem trudnym, a dla wielu osób niewykonanym. Dla miłośników zdrowego i smacznego jedzenia alternatywą będą zielone targi. Obecnie takie imprezy odbywają się w niedziele w Kłodawie, Zielonej Górze (Ochla) oraz w Żarach.

Dariusz Nowak



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,
Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrysz, Szymon Kozica, Katarzyna Kosińska, Dariusz
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuska, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.

● szydło z worka

Michał Iwanowski

Inkwizycja Kaczyńskiego i serce na Kremlu

Komisja ds. badania rosyjskich wpływów na polską politykę ma być prokuratorem, służbą specjalną i sądem w jednym. Pisowska komisja ma orzekać nieodwołalnie o tym, kto był lub jest uwikłany w rosyjską agenturę. I niczym inkwizycja będzie mogła torturować upatrzone ofiary, niszczyć politycznych oponentów PiS dla swoich kampanijnych celów. Putin zaciera ręce.

Jest jeden racjonalny powód, dla którego taka komisja mogłaby powstać, ale akurat tym powodem się ona nie zajmie, choć już dawno powinny zająć się tym polskie służby specjalne. A mianowicie – jak to się stało, że niejaki Falenta w roku 2014 najpierw sprzedał rosyjskim służbom nagrania polityków PO i ówczesnego rządu, a potem – nieznany do dziś kanałami – trafiły one do prawicowych mediów, wydawanych przez wyznawców Kaczyńskiego. Nagrania natychmiast zostały przez nich nagłośnione i rozdmuchane do tego stopnia, że wyniosły PiS do władzy w 2015 r. Z czyjej inspiracji to się stało?

Innymi słowy – jak to się stało, że banalne ośmiorniczki i kilka przekleństw w wykonaniu polityków, nagranych przez kelnerów na zamówienie zadłużonego u Rosjan Falenty, zmieniły kierunek polskiej polityki po myśli Putina, konfliktując nas z zachodnimi sojusznikami. Bo przecież dziś, po ośmiu latach rządów PiS, bliżej nam do autorytarnej Rosji niż do liberalnej Unii Europejskiej. I chodzi nie tylko o brutalizację polityki na wzór putinowski, chodzi nie tylko o zaszczywanie opozycji przez pisowskie media. Chodzi głównie o to, co miała na myśli rosyjska „Niezawisimaja Gazieta”, która w roku 2015 napisała, że Kaczyński i Putin mogliby się porozumieć, gdyby „porozmawiali od serca”.

Nie można stawiać znaku równości pomiędzy Putinem a Kaczyńskim, gdyż Kaczyński nie może pozwolić sobie na tyle, co Putin. A to dlatego, że Polska, dzięki udanej transformacji ustrojowej po 1989 r., weszła do wspólnoty państw, które potrafią instytucjonalnie powstrzymywać zapędy szaleńców przy władzy. Rosja tych mechanizmów nie ma. A Kaczyński do takiego właśnie modelu państwa zmierza: państwa bez mechanizmów powściągnięcia władzy. To pierwsza zasadnicza cecha, która upodabnia go do Putina, a Nowogrodzką lokuje ideowo blisko Kremla.

Lecz wspólnota ich serc i mentalności jest widoczna na wielu płaszczyznach i trzeba je przypominać. Obaj – Putin i Kaczyński – mają podobne motywacje polityczne, wyrosłe na poczuciu krzywdy i chęci wyrównania rachunków. Politykę Putina napędza zemsta za rozpad Związku Radzieckiego, a politykę Kaczyńskiego napędza zemsta za okrągły stół i za katastrofę smoleńską.

Obaj – Putin i Kaczyński – osiągnęli mistrzostwo w oskarżaniu o zły stan państwa wszystkich, zwłaszcza sąsiadów, tylko nie siebie. Putin uznał, że problemem kraju nie jest bieda Rosjan i zacofanie jego kraju, problemem nie jest korupcja, bogacenie się elit i rosnące nierówności społeczne, tylko problemem jest bogactwo Ukraińców i ich europejskie aspiracje. W tym samym czasie Kaczyński uznał, że głównym problemem Polski nie jest inflacja i galopująca drożyzna, nie jest brak należnych Polsce funduszy na ratowanie gospodarki po pandemii, tylko problemem jest brak reparacji wojennych od Niemiec z tytułu wojny zakończonej 78 lat temu.

Obaj – Putin i Kaczyński – zupełnie nie liczą się z fatalnym wizerunkiem swojego kraju w świecie. Obaj żyją w oderwaniu od realiów, nie podróżują po świecie, choć każdy z nich z innych powodów: Putin z powodu sankcji, Kaczyński z własnej woli. Obaj są nieufni wobec zmian i nowości. Obaj traktują swe kraje jak samotne, wyizolowane wyspy, które można zwinąć w kokon, otoczyć murami i udawać, że reszta świata nie ma.

Obaj – Putin i Kaczyński – popychają swe państwa w stronę sojuszu tronu i ołtarza. Putin – z Cerkwią prawosławną, Kaczyński – z Kościołem katolickim. Jak zauważył gen. Janusz Nosek, były szef kontrwywiadu wojskowego, na łamach „Gazety Wyborczej”, Kaczyński i Putin w takim samym stopniu przedstawiają się jako obrońcy moralności i obaj stawiają siebie po stronie chrześcijańskich wartości w kontrze do zachodniego „nihilizmu”.

Jedno jest pewne: Kaczyński powinien być jako pierwszy przesłuchany przez komisję do spraw badania wpływów rosyjskich na polską politykę. Ale pod warunkiem, że byłaby niezależna od niego i od ludzi z sercem na Kremlu i uchem na Nowogrodzkiej.



Andrzej Flügel

● zakola i meandry

Nauczycielka życia

Pan Bogdan z wykształcenia jest nauczycielem historii. Poza krótkim epizodem sprzed lat, czyli zaraz po zakończeniu studiów, nie uprawia tego zawodu. Zostało mu jednak zamiłowanie do historii, którą uważa za „nauczycielkę życia”. Coś, co każdy w miarę ogarnięty człowiek, szczególnie jeśli chodzi o dzieje własnego kraju, powinien znać.

Szczególnie ciekawia go dzieje różnych dyktatur. Analiza, jak do nich doszło, jak wodzowie dochodzili do władzy, szczególnie korzystając z mechanizmów demokratycznych. Obiecywali przestrzeganie procedur, omamiali ludzi, sprawiając, że spora grupa obywateli niezadowolona z dotychczasowych rządów uwerzyła głosowała na nich. Wreszcie, jak uzyskawszy legalnie władzę, krok po kroku opanowywali wszelkie strefy życia publicznego, jak nie zważali na konstytucję, po prostu łamiąc ją, potrafiwszy jeszcze obłudnie uzasadniać niby-legalność tego łamania.

Potem idą krok po kroku. Chcąc utrzymać władzę, jadą bez trzymanki. Przepychają uchwały, które już na pierwszy rzut oka, nawet nie dla człowieka szczególnie obeznanego z prawem, wydają się sprzeczne z konstytucją, przyzwoitością i czymś, co może funkcjonować w państwie prawa. Tworzą kastę ludzi, którzy dzięki nim mają się lepiej niż kiedyś, nawet w głębi duszy wiedząc, że to, co popierają, nie jest dobre, nie odważą się zaprotestować. Inni uważają, że skoro to, co wyrabia władza, na razie ich nie dotyczy, udają, że ich to nie obchodzi. Wreszcie kolejni, dopóki jakieś działania nie dotknęły ich osobiście, nie reagują.

Coś takiego jest wodą na młyn tych, którzy, korzystając z demokracji, chcą pod jej płaszczykiem stopniowo i powoli wprowadzić dyktaturę. Pan Bogdan przekonał się o tym, słuchając, jak pan prezydent uzasadniał podpisanie ustawy popularnie zwanej lex Tusk. Przypomniał sobie wówczas to, co czytał w licznych książkach i opracowaniach o powstaniu straszliwej dyktatury u naszego zachodniego sąsiada. Tam też partia, której wódz miał na ustach wyłącznie dobro obywateli, uzyskała legalnie władzę, po czym zlikwidowała wszelkie demokratyczne zabezpieczenia. Tam też prezydent podpisywał ustawy łamiące konstytucję, też, tak jak nasz, naiwnie wierząc, że rządzący mają szlachetne cele, albo cynicznie akceptując kłamstwa, akceptował łamanie konstytucji.

Jak to się tam skończyło, wiemy wszyscy...

● do dechy

Dariusz Chajewski

Wynoś się z Polski!



Wzasadzie nie będzie to ani felieton, ani komentarz, ot taka powiastka. Staropolska i narodowa. W Niemieckim Instytucie Historycznym w Warszawie wykład miał wygłosić prof. Jan Grabowski, naukowiec z Uniwersytetu w Ottawie. Temat brzmiał „Polski (narastający) problem z historią Holokaustu”. I byłby wygłosił, gdyby nie poseł Konfederacji Braun. „Gazeta Wyborcza” relacjonowała, że Braun wyrwał ze stojaka mikrofon, a następnie uderzył nim o mównicę. W końcu wyrzucił kolumny głośników stojące z boku sali. Gdy publiczność sugerowała, aby wyszedł z sali, zakomunikował, że „ten wykład jest skończony”. Dyrektor instytutu Miłosz Reznik miał zwrócić się do Brauna, aby opuścił salę i nie niszczył sprzętu. W odpowiedzi usłyszał od Brauna: „Niemiec w Warszawie będzie mnie pouczał, bym czegoś nie niszczył. Wynoś się z Polski natychmiast!”.

Finał historii? Koniec wykładu, wizyta policji, legitymacja poselska na nazwisko „Braun” i zdanie wygłoszone do policjantów, że pan poseł „zabezpieczał naród polski przed prowokacyjnym atakiem na naszą wrażliwość historyczną”.

Wrażliwość? To raczej nadwrażliwość z bardzo niskim progiem bólu. Boli, kiedy piszemy, że Lubuskie zostało do państwa Polan włączone ogniem i mieczem, boli, kiedy słyszymy, że Polacy pod Grunwaldem walczyli po obu stronach barykady, a św. Stanisław wcale nie działał w interesie Polski, boją lirowczy, wynaturzenie Rzeczypospolitej Szlacheckiej i to, co z naszym krajem elity zrobiły w wieku XVIII. Wolimy zajmować się szumem skrzydeł husarii i mitem najbardziej tolerancyjnego narodu Europy. I mesjanizmem.

Jako w przeszłości, tako i dziś.

**czy
wiesz,
że...**



... **12 czerwca 1945** przybył do Zielonej Góry por. Myszkowski, oficer łącznika Rządu RP przy dowództwie I. Frontu Białoruskiego z odpowiednimi rozkazami. Polskiej administracji przekazano sprawy meldunkowe.

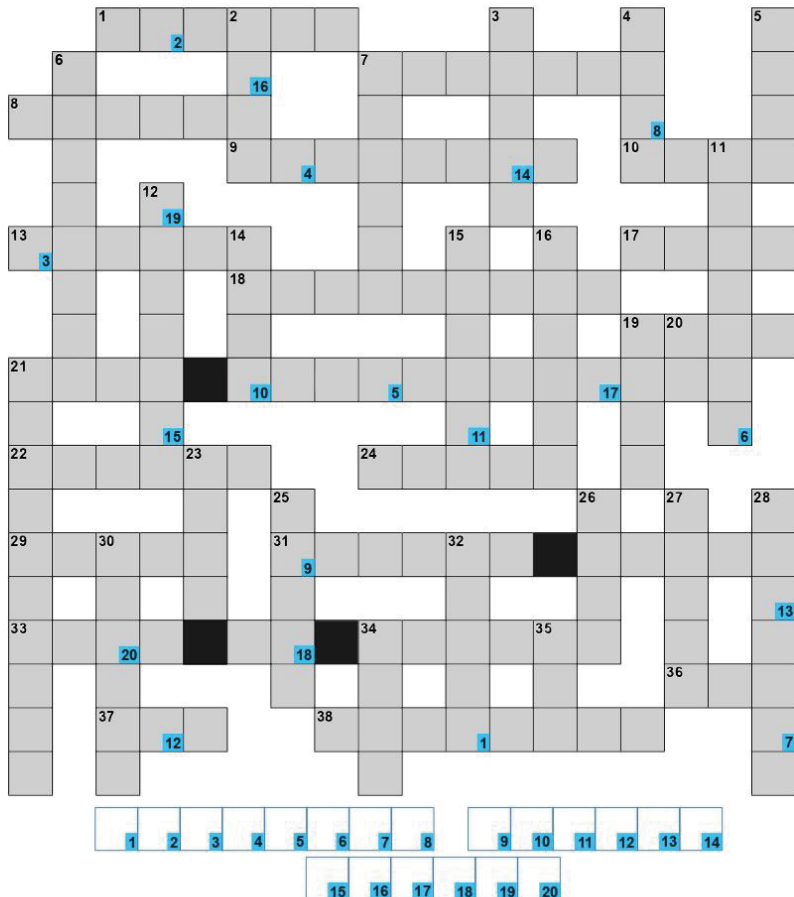


... **10 czerwca 1929** otwarto szkołę polską w Dąbrówce Wlkp. Przez lata była ostoją polskości. Władze hitlerowskie zamknęły ją w przededniu najazdu na Polskę, w 1939 roku.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. ... Polski w kolarstwie szosowym odbył się 28 maja w woj. lubuskim; 7. Stają w nich rycerze podczas turnieju w Kożuchowie; 8. Prądnica przy rowerze; 9. Dyscyplina sportowa łącząca bieganie z jazdą rowerem; 10. Chroni głowę rowerzysty; 13. Dawny rower; 17. Poranna unosi się nad ziemią; 18. Przyjaciel Muminka; 19. Święcona lub utleniona; 21. Polska kolarka górską, dwukrotna wicemistrzyni olimpijska; 22. Dwuosobowy rower; 24. Rower jak jezioro; 29. Rezerwat przyrody w gm. Kolsko; 31. Przepływa przez Otyń; 33. Jeden z najważniejszych wyścigów kolarskich na świecie; 36. Przepływa przez Kolonję; 37. Strach, niepokój; 38. Poprawiają widoczność rowerzysty po zmroku.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: **Budowa ścieżek rowerowych na terenie powiatu nowosolskiego**
Beneficjent: **Powiat nowosolski**
Wartość inwestycji: **17 502 156,37 PLN**
Wsparcie unijne: **14 876 832,91 PLN**
Odwiedź: **Powiat nowosolski (www.powiat-nowosolski.pl)**

PIONOWO:

2. Robin z Sherwood; 3. Janusz, znany aktor; 4. Sto lat; 5. Bocian lub jaskółka; 6. Inaczej rowerzysta; 7. Krawędź czegoś; 11. Potocznie o składanym rowerze; 12. Szurkowski, polski kolarz szosowy, dwukrotny wicemistrz olimpijski; 14. Ukraińskie miasto; 15. ... Pokoju, zawody kolarskie w Europie Wschodniej w latach 1948-2006; 16. Język wyrażany gestami; 19. Zagranie w koszykówce polegające na specyficznym umieszczeniu piłki w koszu; 20. „W porządku”, czyli...; 21. Królowa nauk; 23. Edward dla przyjaciół; 25. Bez wystarczającej wiedzy, bez zastanowienia, czyli na...; 26. Do popisu; 27. Zielonożółty trujący pierwiastek o drażniącym zapachu; 28. Część Zielonej Góry z zrewitalizowanymi ruinami XVII-wiecznego pałacu; 30. Łopata, szpadel; 32. Styl pływacki; 34. Melancholijna portugalska pieśń; 35. Dźwięk c podwyższony o pół tonu.

CO OGLĄDAC? poleca Konrad Paszkowski



BULLET TRAIN
reż. David Leitch

To świetny rozrywkowy rollercoaster i nie ma tu żadnych wątpliwości. Może nieco za długi, miejscami za bardzo grający pastiszem, ale co zrobić, jeśli ogląda się to przyjemnie. Brad Pitt okłada kolejnych wrogów z wdziękiem, ale też ze sporą niezdarnością. Możemy mówić o nowym gatunku filmowej naparzanek à la Johny Wick, ale skoro reżyseruje współtwórca pierwszej części, to nie ma co się dziwić. Mamy zabójczą z Tokio do Morioki, przeklętą przesyłkę i pytanie, kto z tej gry wyjdzie żywy?



MINUTA CISZY
reż. Jacek Łusiński

Szczerze powiedziawszy to jestem fanem oryginalnych produkcji od Canal Plus. Właśnie dlatego, że są oryginalne. Można było się spodziewać polskiej odpowiedzi na "Sześć stóp pod ziemią", czyli czarnej komedii o zakładzie pogrzebowym, ale na szczęście wszystko tu stoi na własnych nogach. O wojnie dwóch zakładów pogrzebowych, o dramatach rodzin i rozdartej Polsce, pomiędzy Kościołem, patriotyzmem sponsorowanym - Łusiński opowiada z gracją. Zagrane równie wybornie. Polecam!



DO OSTATNIEJ KOŚCI
reż. Luca Guadagnino

Kibicuję reżyserowi od czasu "Call Me By Your Name" i remake "Suspirii". W swoim ostatnim filmie łączy romans i horror. Guadagnino lubi szokować, ale robi to po swojemu. Historii pierwszych miłości w kinie było wiele, ale tym razem mamy love story o parze młodych kanibali. Ten związkowy wampiryzm mógłby być metaforyczny, ale jest tu trochę krwawych scen. Magnetyczny, spokojny i pełen empatii film drogi o dojrzewaniu i szukaniu siebie. Będzie nieprzyjemnie, a ból będzie nie tylko podskórny.



PLATONICZNA PRZYJAŃ
twórcy: Francesca Delbanco i Nicholas Stoller

Teraz trochę przyziemnych klimatów od Apple TV, które mimo że potrafi angażować duże środki finansowe na swoje produkcje, robi też takie kameralne seriale i to nawet wychodzi im lepiej. Oto para dawnych przyjaciół, będących w platonicznym związku, zbliża się do wieku średniego, aby nawiązać nieco inną relację, która powywraca do góry nogami ich dotychczasowe życie. To oczywiście przyjemna komedia pomyłek, ale Seth Roge i Rose Byrne mają dużo wdzięku i wyczucia, że aż miło.



SPIDER MAN: POPRZEC MULTIWERSUM
reż. Joaquim Dos Santos, Kemp Powers

Zawsze boję się takich kontynuacji, które muszą przeskoczyć swojego poprzednika. Wielokrotnie nagradzany, w tym Oscarem, "Spider Man: Uniwersum" był animacją idealną. Wprowadzał wiele świeżości do kina animowanego, do którego przyzwyczaił nas Disney. Przede wszystkim formalnie był dziełem iście punkowym, tylko z hiphopową muzyką i świetnym soundtrackiem Daniela Pemberton. Jak wizualnie wypada zatem jego poprzednik? Jest jeszcze piękniej. To wizualna uczta, a może i bitwa, zarówno stylów, ale też kreatywności i przebijania samego siebie. I mimo że to kontynuacja, to mamy długą ekspozycję, którą co prawda przerywają genialnie wymyślone sceny akcji, ale brakuje tu boskiego pierwiastka, który miał poprzedni film. Już nie chodzi o świeżość formy, ale historia Milesa Morelesa i innych Spidermanów, mimo że wybuchowa do granic, nie chwyta aż tak za serce jak ostatnio. To pewnie też wina rozbicia historii na kilku bohaterów, w tym na Gwen Stacy (Spider-Woman) - najmocniejsza opowieść! No nic. Serial trwa. Zabawa też. Warto!

Piotr Michalewicz: Zapraszam 17 czerwca. JA STAWIAM!

Odra Bytom Odrzański na dwie kolejki przed zakończeniem sezonu zapewniła sobie awans do piłkarskiej III ligi. Stało się to po tym, jak na własnym boisku pokonała Pogoń Świebodzin, a zajmująca drugie miejsce w tabeli Syrena Zbąszynek przegrała u siebie z Ilanką Rzepin. Kilka dni wcześniej w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego gościliśmy Piotra Michalewicza, prezesa Odry, którego pytaliśmy także o III-ligową przyszłość klubu.

Czy po awansie do III ligi Odrę Bytom Odrzański czeka kadrowa rewolucja czy ewolucja?

I rewolucja, i ewolucja, bo ja zawodnikom powiedziałem, że nikt nie będzie w tym zespole – czy to w III lidze, czy w IV – za zasługi. Swoją jakość piłkarską muszą udowodnić na boisku i też na treningach. Ja bardzo dużą wagę przykładam do tego, jak zawodnicy pracują na treningach i jak zachowują się w szatni. Dla mnie mental drużyny jest bardzo ważny. Niejednokrotnie przekonałem się o tym, że w sytuacjach, kiedy nam nie idzie, najbardziej pomagają ci zawodnicy, którzy ten mental mają na odpowiednim poziomie.

mie. Uważam, że zawodnik z superumiejętnościami, ale słabym mentalem będzie miał trudniej, żeby poradzić sobie w naszej drużynie, bo my tego po niekąd wymagamy. Nasza atmosfera, śpiewanie konsekwentnie „Buona sera” – czy wygramy 5:0, czy 1:0, cieszymy się dokładnie tak samo. Ja jestem pierwszą osobą, która weryfikuje, kto jak klaszcze, i po tym wiem, jakie są nastroje w szatni.

Niedawno w naszym telewizyjnym studiu gościł Łukasz Zagdański, na pastnik i dyrektor sportowy Lubuszanina Drezdenko. Szacował, że w III lidze trzeba mieć budżet na poziomie 1-1,2 miliona

złotych. Czy pan ma takie pieniądze albo wie, jak je zdobyć?

Mamy to szczęście, że mamy bardzo wyrozumiałych sponsorów. Widać to, że możemy awansować, mieliśmy nie teraz, tylko przystępując do ligi. Dlatego mieliśmy pewien plan. Od dłuższego czasu staramy się rozmawiać ze sponsorem, który jest bardzo blisko nas, i wydaje mi się, że te rozmowy zmierzają ku finałowi. Cztery literki, bardzo blisko Bytomia – można się domyślić... Nie wyobrażam sobie, by nie układać tego już teraz, dla tego myślimy o tym bardzo mocno. Siatka



Piotr Michalewicz jest prezesem Odry Bytom Odrzański, która przed rokiem awansowała do piłkarskiej IV ligi, a teraz do III

sponsorska w Bytomiu Odrzańskim jest coraz większa. Mam nadzieję, że ten sukces przyciągnie jeszcze więcej sponsorów. Będziemy jedynym klubem w powiecie od chyba dziesięciu lat, który będzie w III lidze, więc megafajna sprawa.

W Bytomiu Odrzańskim powstaje kompleks sportowy za ponad 9 milionów złotych. Będą płyty do gry, do treningu, kryta trybuna na 600 miejsc, sztuczne oświetlenie... I to wszystko ma być gotowe na pierwszy mecz rundy wiosennej przyszłego sezonu.

Tak mamy podpisane umowy. Wykonawca nie widzi zagrożeń, żeby to się obsunęło. Ale wcześniej, 17 czerwca – to jest ostatni mecz sezonu, z Czarnymi Żagań – w Bytomiu od 16.00 planujemy mnóstwo atrakcji dla dzieci, dla dorosłych. I słowo się rzekło – prezes obiecał pewien napój, który często towarzyszy imprezom sportowym, od siebie dla każdego kibica, który przyjdzie na stadion. Lemoniada i inne zimne napoje – ja stawiam, także jak ktoś ma ochotę, zapraszam! Można się fajnie pobawić, proszę zabrać ze sobą dzieci, będzie na pewno bardzo ciekawie, oczywiście w klimacie „Buona sera”.

Szymon Kozica

obejrzyj rozmowę



Rozkład jazdy dla kibica



Żużel

Ekstraliga, 9 czerwca. Ebut.pl Stal Gorzów – Cellfast Wilki Krosno (20.30).

Piłka nożna

Finał Pucharu Polski na szczęblu województwa: Carina Gubin – Czarni Żagań. 8 czerwca, godz. 17.00, Lubsko.

III liga, 10 czerwca: Carina Gubin – Miedź II Legnica (14.00), Warta Gorzów – Stilon Gorzów (17.00).

IV liga, 8 czerwca: Odra Nietków – Lubuszanin Drezdenko (17.30); **10 czerwca:** Meprozet Stare Kurowo – Piast Iłowa (14.00), Lechia II Zielona Góra – Polonia Słubice (15.00), Promień Żary – Odra Bytom Odrzański, Pogoń Świebodzin – Syrena Zbąszynek, Ilanka Rzepin – Budowlani Lubsko, Korona Koźuchów – Dąb Sława – Przybyszów, Celuloza Kostrzyn – Pogoń Skwierzyna (wszystkie o 17.00); **11 czerwca:** Czarni Żagań – Spójnia Ośno Lubuskie (15.00).

Kolarstwo

Lubuska Szosowa Liga Kolarska w Starym Kisielinie. 13 czerwca, godz. 16.00, tor kartingowy, zapisy w dniu zawodów, 15.00-15.45.



Biegi

VIII Gorzowska Nadwarciańska Dycha z Gospodarczym Bankiem Spółdzielczym. 18 czerwca, godz. 9.30, start i meta przy ul. Nadbrzeżnej.

XI Cross Zielonogórski Parszywa 12. 18 czerwca, godz. 10.00, start i meta przy amfiteatrze przy ul. Niemena.

Lekka atletyka

Lubuska Olimpiada Młodzieży U-15. 13 czerwca, godz. 10.00, stadion SOSiR przy ul. Sportowej.

Kolejne wsparcie dla gorzowskiej filii AWF przypieczętowane umową

Dietetyka i fizjoterapia to kierunki uczelni, które znów otrzymały wsparcie samorządu województwa lubuskiego. Umowę w tej sprawie podpisali: wicemarszałek Łukasz Porycki i dr hab. Dariusz Wieliński, prof. AWF, rektor AWF w Poznaniu. – To kierunki przyszłości, dlatego konsekwentnie je wspieramy – podkreśla wicemarszałek Porycki.

Zamiejscowy Wydział Kultury Fizycznej w Gorzowie Wlkp. kształci na kierunkach: wychowanie fizyczne, dietetyka oraz fizjoterapia. Fizjoterapia to około 70 proc. wszystkich studentów, którzy kształcą się w pięciu rocznikach. Dlatego wsparcie zewnętrzne do funkcjonowania



Wsparcie z budżetu województwa zgodnie z umową to 300 tys. zł

kierunków jest tak ważne. Wsparcie z budżetu województwa zgodnie z umową to 300 tys. zł w ramach tegorocznej puli dla uczelni wyższych w regionie.

– Co roku samorząd województwa lubuskiego wspiera uczelnie wyższe z naszego regionu. To kolejna umowa po Uniwersytecie Zielonogórskim. Teraz czas na Akademię Wychowania Fizycznego w Gorzowie. To wsparcie dotyczy głównie kierunków: dietetyka, fizjoterapia. Nie ulega wątpliwości, że fizjoterapeuci są w obecnych czasach bardzo potrzebni. Kierunki te będą konsekwentnie wspierane przez urząd marszałkowski. Co roku samorząd przekazuje ponad milion złotych na rozwój uczel-

ni i tak z pewnością będzie w najbliższych latach – podkreśla wicemarszałek Porycki.

Prof. Wieliński: – Wsparcie pomoże nam w prowadzeniu dwóch kierunków, które są bardzo kosztowne. Fizjoterapia i dietetyka to kierunki medyczne i z pogranicza medycyny/zdrowia. To już kolejna transza wsparcia ze strony urzędu marszałkowskiego, a nasza współpraca trwa kilka lat. Szczególnie kierunki medyczne wymagają zakupu specjalistycznego sprzętu i wyposażenia laboratoriów czy pracowni. Dzięki tej pomocy można je prowadzić w sposób odpowiadający współczesnym standardom.

Katarzyna Kozłowska


[więcej zdjęć](#)


**Żuźlowcy
Stali Gorzów
wywalczyli**

7

**punktów
w ostatnich trzech
kolejkach ekstrakligi**



**WIEK NIE ISTNIEJE,
JEST TYLKO CHĘĆ,
ŻEBY COŚ OSIĄGNĄĆ ALBO
KOGOŚ DO CZEGOŚ ZACHĘCIĆ**

Mirosława Jabłonka

sołtyska Raculi

po XV Przelajowym Biegu Raculan,
w którym sama wzięła udział,
żeby dać przykład mieszkańcom

Kopytkowanie

**Nadgarstki drżą, szybko puchną i
kierownicę trudno utrzymać**



Główna Komisja Sportu Żużlowego w składzie Piotr Szymański, Zbigniew Fijałkowski, Leszek Demski wybrała osoby funkcyjne na rzeszowski finał IMP – tak zaczyna się cudny komunikat. Na takie zawody osób funkcyjnych jest dziewięć: delegat GKSŻ, obserwator GKSŻ, sędzia, przewodniczący jury, komisarz toru, komisarz techniczny, kontroler motocykli 1, kontroler motocykli 2, komisarz ochrony środowiska. I wyobraźcie sobie, że Piotr Szymański, Zbigniew Fijałkowski i Leszek Demski na delegata GKSŻ wybrali Piotra Szymańskiego, na obserwatora GKSŻ Leszka Demskiego, a na przewodniczącego jury Zbigniewa Fijałkowskiego. Prawda, że pięknie? I jak w tym naszym żużlu ma być normalnie...

Obserwuję sobie po cichu ekstrakligowy Motor Lublin i nie mogę oprzeć się wrażeniu, że ten klub działa podobnie jak nasi rządzący. Oto prezes wymarzył sobie Bartosza Zmarzlika, więc państwowe spółki sypnęły groszem (czytaj grubymi milionami) i voilà! Nikt nie patrzy na horrendalne koszty, bo nie swoimi pieniędzmi szastać każdy potrafi. Tu mam na myśli już nie tylko Zmarzlika, ale cały zespół. Tymczasem zbudowany skład na razie przypomina słynną inwestycję między Warszawą a Łodzią. Albo wybory kopertowe. I podkreślę raz jeszcze – nie chodzi mi tu wcale o Zmarzlika, bo trudno mieć pretensje do najlepszego żużlowca ekstrakligi, choć i jemu przytrafiły się poważne wpadki, jak na przykład ta w Toruniu. W Grudziądzu jednak nastąpiła kumulacja nieudaczności kilku liderów Motoru. No bo wytłumaczcie mi, jak to jest, że drużyna, w której jeździ pierwszych trzech zawodników w klasyfikacji cyklu Grand Prix (Zmarzlik, Fredrik Lindgren, Jack Holder), przegrywa z najsłabszą ekipą w lidze? Przegrywa... Dostaje takie baty, że oddaje nawet punkt bonusowy! Mam na ten temat własną teorię, która sprowadza się mniej więcej do tego, że jeśli po turnieju GP, a przed meczem ligowym, nie prześpisz dobrze nocy, to nazajutrz nadgarstki drżą, szybko puchną i kierownicę trudno utrzymać...

Kurs na zwycięstwo obrała za to Stal Gorzów, która w ostatnich trzech kolejkach ekstrakligi wywalczyła siedem punktów. Jeśli chodzi o pojedynek w Lesznie, to kawał roboty wykonał Oskar Paluch. Oczywiście, piszę to z przekąsem, bo utalentowany skądinąd młodzieżowiec staranował Janusza Kołodzieja, praktycznie eliminując go z dalszej jazdy. Cud, że po takim dzwonie skończyło się bez złamań. Paluch przed kamerą potrafił przyznać się do błędu i przede wszystkim przeprosić – i za to młodemu należy się duży plus. Pojechał jednak bezmyślnie i nie zrobił nic, by uniknąć fatalnego zderzenia. „Niektórym z tych polskich juniorów trzeba odebrać licencję!” – napisał Chris Holder, którego w tym sezonie w bandę wpakował inny młokos (Kacper Pludra), powodując uraz kręgosłupa. Oczywiście, były mistrz świata przesadził z tą opinią, ale żużlowa młodzież musi wyciągać wnioski z takich akcji i ponosić za nie odpowiedzialność..

Szymon Kozica

